Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonerowska 6.
codziennie otwarte od 9 - 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 37. Kraków, 12 września 1908. Rocznik II.

Do naszych grup miejscowych!

W myśl uchwały Centralnego Zarządu zwołuje się na podstawie § 9, punktu 1 statutu głównego, na dnie 6 do ewentualnie 12 grudnia 1908 r.

IX. Zwyczajny Zjazd Związkowy

do Wiednia, X. Laxenburgerstrasse 8—10 (Dom Robotniczy).

Zarząd proponuje następujący porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu;
2. Sprawozdanie kontroli;
3. Sprawozdanie sądu rozjemczego;
4. Wnioski, dotyczące zmiany statutu;
5. Uchwała organizacyjnego statutu odnośnie do wewnętrznych urządzeń Związku i wnioski do regulaminu zapomogowego;
6. Wybory;
7. Strejki i fundusz strejkowy;
8. Fundusz solidarności;
9. Walki cennikowe w ostatnich latach i żądania ustawodawstwa;
10. Sprawa ubezpieczenia robotniczego;
11. Wnioski i interpelacye.

Sprawę delegacyi grup miejscowych na zjeździe związkowym reguluje — na VIII. Zjeździe związkowym zmieniony — statut w ten sposób, że na każdych 500 płacących członków przypada jeden delegat. Ażeby osiągnąć potrzebną w tym celu liczbę 500 członków — ponieważ niektóre grupy miejscowe wykazują mniej, inne więcej jak 500 członków — zostaną utworzone koła wyborcze z kilku grup miejscowych razem. O ile dana grupa wykazuje więcej, aniżeli 500 płacących członków, wówczas ułamek nadwyżki będzie przydzielonym do jednej z najbliższych grup, w celu utworzenia dalszego koła wyborczego; również w ten sposób postąpi się z grupami, które nie mają wymagalnej liczby członków do wyboru delegata.

Jeżeli przez takie połączenie grup nie osiągnie się potrzebnej liczby 500, natenczas może i takie koło wyborcze — skoro liczba członków przynajmniej 200 wynosi — wybrać delegata, o czem jednak Zjazd związkowy zawiadomić należy. Ustalenie kół wyborczych przeprowadzają egzekutywy krajowe, które zawiadamiają o tem pisemnie grupy miejscowe.

Wnioski na Zjazd należy nadsyłać jak najwcześniej, jednakowoż najdalej na ośm tygodni przed odbyciem się Zjazdu (do 10 października 1908 r.) na ręce Centralnego Zarządu we Wiedniu V/2 Kohlgasse 27, ażeby one mogły być na czas w organach związkowych opublikowane.

O przedłożyć się mających Zjazdowi wnioskach i przedłożeniach Centralnego Zarządu, zawiadomi się na czas miejscowe grupy.

Franc. Domes, sekretarz. *Ludwik Exner*, przewodniczący.

Skandal w Pradze.

Jak zgubne dla rozwoju przemysłu metalurgicznego jest obecne wysokie cło na żelazo, jak pod jego osłoną rozpiera się kartel żelazny, ten wrzód na naszym organizmie gospodarczym, i jakie wskutek tego wytworzyło się pole dla korupcyi politycznej w Austryi — wszystko to nagle oświetliła jaskrawo sensacyjna afera dostawy rur wodociągowych w Pradze, potwierdzając wymownie słuszność stanowiska, jakie socyalna demokracya od dawien dawna zajmuje w kwestyach polityki gospodarczej.

Zarząd wodociągów w Pradze, złożony z delegatów rad gminnych Pragi i gmin podmiejskich (których wspólnym kosztem wodociąg się buduje), rozpisał dostawę rur wodociągowych. Jest to robota na sumę około 3 milionów koron. Oferty zgłosili austryacki kartel żelazny i francuska fabryka z Pont à Mousson. Mimo, że francuskie przedsiębiorstwo musi pokryć cło w wysokości 900 tysięcy koron i fracht z Francyi do Czech, oferta jego była wyższa od oferty kartelu żelaznego tylko o 200 tysięcy koron. Widać już z tego, jakie kolosalne zyski ciągnie dla siebie kartel żelazny pod osłoną wysokiego cła.

W każdym razie oferta kartelu żelaznego była niższa i spodziewać się należało, że on tę ofertę dostanie, tembardziej, że konkurentem była firma zagraniczna. Mimo to jednak ujawniła się w Pradze usilna agitacya za oddaniem dostawy przedsiębiorstwu francuskiemu. Za parawan służyły tu hasła szowinistyczne: że kartel żelazny germanizuje robotników czeskich w Witkowicach, że zatem jest to wróg narodowy Czechów, wobec czego raczej oddać dostawę Francuzom, niż przedsiębiorstwu krajowemu, zatrudniającemu przeważnie czeskich robotników. Na argument, że na takiej polityce „narodowej“ ucierpią właśnie robotnicy czescy, bo stracą zarobek — głuchym pozostał szowinizm burżuazyi czeskiej.

Gdy już się stało rzeczą prawie pewną,

A. STODOR.

DWIE CHWILE.

(Dokończenie).

Stała długo, długo pogrążona w myślach — potem uklękła i łkając cicho, oparła głowę o śnieg, okrywający grób.

Wiatr tylko przerywał grobową ciszę, otaczającą ją do koła i wtórzył jej łkaniom jakąś cichą, niewysłowioną skargą... a razem z szumem tym płynęły do jej mózgu wspomnienia przeszłości.

Jeden obraz za drugim stawał jej przed oczyma.

Chwila, gdy po raz pierwszy go ujrzała — chwila gdy wyznali sobie miłość — urocze chwile szczęścia, pieszczot, pocałunków i rojeń o szczęśliwej przyszłości...

A potem — po chwili szczęścia chwile szare i czarne, rozpoczęły walkę z tem szczęściem i zniszczyły je niestety...

Twarda walka o kęs chleba, walka, wśród której opadali nieraz z sił — ale pokrzepiali się wzajemnie nadzieją lepszej przyszłości.

Potem — jej choroba... długa... uciążliwa kosztowna... skutkiem której on się zapracował, targając swe siły powoli, powoli bez skargi na ustach.

A potem znów chwila szczęścia niewysłowionego — narodziny córeczki... Do kolan jej upadł, stopy jej całował uszczęśliwiony... śmiał się i płakał jak małe dziecko...

Wyzdrowiała... znów wciągnięci w jarzmo obowiązków, szli dalej, dźwigając krzyż swój bez skargi...

By módz zaciągnięte długi spłacić, zabrał się do cięższej jeszcze pracy — nocami przesiadywał nad plikami papierów, odrabiając to, czego biurowi koledzy jego odrobić nie mogli, lub nie chcieli... pracował jak wół, spodziewając się awansu — a gdy mu robiła wymówki, że się zapracowywuje, że traci zdrowie, odpowiadał: Przecież to dla naszej dzieciny ukochanej...

Wreszcie przyszła chwila straszna... Zapracowany kaszlał coraz częściej — zaziębił się... i po kilku miesiącach słabości legł na katafalku.

„Pamiętaj o dziecinie naszej“... były ostatnie jego słowa.

Łzy napełniać poczęły jej oczy i toczyły się zwolna po wynędzniałych policzkach.

Dwa lata pożycia z ukochanym — a potem głusza, rozpacz, pragnienie śmierci, od której powstrzymywała ją jedynie myśl o ukochanej dziecinie. I oto rok już pracuje ciężko igłą na wyżywienie jej i siebie...

Wiatr szumiał... z góry wpadł w dół, miotając w pochodzie tumanami śniegu — i powrócił znów, niosąc za sobą żałobny, ponury śpiew księży. Chowano kogoś na dole...

Dźwięki psalmów żałobnych, jak szpony wdzierały się w jej serce, dławiły za gardło, cisnęły o skronie...

Stanęła jej przed oczyma potworna chwila pogrzebu... i wtedy łkać poczęła spazmatycznie, dygocząc całem ciałem — aż wreszcie z jękiem rozpaczy padła na krzyż i przywarła wargi do tabliczki blaszanej o zatartym napisie...

Nad łkającą spazmatycznie jęczał i skowyczał wiatr, cicho, boleśnie, szyderczo...

że zarząd wodociągu odda dostawę Francuzom, w przeddzień posiedzenia, na którem miała zapaść decyzya ostateczna, ogłosił nagle w niemieckim dzienniku praskim „Prager Tagblatt“ dyrektor kartelu żelaznego p. Wilhelm Kestranek oświadczenie, które jak grom z jasnego nieba spadło na szowinistów czeskich. Oto oświadczył on, że pewien członek praskiej rady miejskiej, pewien młodoczeski przedsiębiorca, pewien członek zarządu wodociągu praskiego i pewien dyrektor jednego z czeskich banków zgłosili się do kartelu żelaznego z żądaniem prowizyi, obiecując za to wystarać się o udzielenie dostawy kartelowi, grożąc, że w przeciwnym razie francuskie przedsiębiorstwo dostawę rur otrzyma. Było to więc oskarżenie macherów młodoczeskich o szantaż, to znaczy o usiłowanie wymuszenia łapówki i o pokrywanie przez nich płaszczykiem narodowym brudnych geszeftów. Zakotłowało się pod wpływem tego policzka w obozie narodowym czeskim. Rada gminna miasta Pragi i zarząd wodociągów zażądały od Kestranka nazwisk, grożąc skargą sądową o oszczerstwo. Kestranek odpowiedział, że tylko przed sądem wymieni szantażystów.

Zarząd wodociągów uchwalił teraz demonstracyjnie oddać dostawę przedsiębiorstwu francuskiemu.

Ale Kestranek wymierzył cios ponowny, jeszcze dotkliwszy. Mianowicie, w drugiem swem oświadczeniu, ogłosił fakt następujący: Młodoczeski poseł Brdlik zakłada akcyjną fabrykę śrub w Budziejowicach i zgłosił się do Kestranka z żądaniem, żeby dał dla tej fabryki żelazo po cenach zniżonych, jakie kartel przyznaje fabrykantom do kartelu należącym. Kestranek odmówił. W kilka dni później minister handlu Fiedler (młodoczech) przysłał do Kestranka szefa sekcyi ekscelencyę Rösslera, który usiłował na Kestranku wymusić, żeby Brdlikowi dał tańsze żelazo, tłómacząc mu, że młodoczesi są potężną partyą polityczną w parlamencie i że rząd musi się z nimi liczyć, że zatem w razie odmowy musiałby rząd wystąpić za obniżeniem cła na żelazo. Kestranek odpowiedział mu, że młodoczesi głosowali sami za wysokiem cłem na żelazo, a jeżeli teraz przychodzą z żądaniem niższych cen dla przedsiębiorstwa prywatnego, grożąc, że w przeciwnym razie będą za zniżeniem cła — to jest to bezwstydna korupcya polityczna.

Ta rewelacya narobiła jeszcze większego hałasu, była bowiem ciosem dla ministra handlu, którego oskarża o to, że nadużył swego autorytetu urzędowego, aby dla swojego przyjaciela partyjnego wymusić od prywatnego przedsiębiorstwa korzyści materyalne.

Odsłania to zarazem korupcyę polityczną stronnictw burżuazyjuych. Nietylko młodoczesi, ale i inne stronnictwa postępują tak samo, w pierwszym rzędzie Koło polskie. Wszak Koło polskie także jak jeden mąż głosowało za wysokiem cłem na żelazo, pod którego opiekuńczemi skrzydłami rozrastać się może kartel, bezpieczny przed konkurencyą, i tłumić rozwój przemysłu żelaznego w Galicyi. Ale gdy szło o założenie pod Krakowem fabryki gwoździ, to samo Koło polskie „upoważniło“ b. p. posła Rappaporta, żeby „interweniował“ u Kestranka o tańsze żelazo dla tej fabryki. Przypomina obecnie tę sprawę „Czas“, który nic zgoła złego nie widzi w takim interesie! Naturalnie, moralność burżuazyjna ma sumienie, jak strusi żołądek: wszystko strawi...

A przecież to jest jaskrawy szwindel: głosują za wysokiem cłem i budują w ten sposób zamek obronny dla rycerza-rabusia, ażeby mógł dławić i plądrować kraj cały, a potem idzie jeden i drugi pan chyłkiem do tego rycerza-rabusia i powiada do niego: ja pomagałem przy tworzeniu dla ciebie przywileju rabowania wszystkich, a więc teraz podziel się ze mną łupem. Że taka „protekcya“ dla poszczególnego fabrykanta ze szkodą dla ogółu przemysłu i konsumentów jest niecnym szwindlem, tego burżuazyjna „etyka“ nie chce uznać.

Teraz krzyczą młodoczesi przeciw kartelom, a wtóruje im Koło polskie. Grożą, że w parlamencie będą za ustawą przeciw kartelom. Ale jest to pusty krzyk: żadna ustawa przeciw kartelom nie da rady kartelom, jeżeli będą wysokie cła. Nie trzeba było uchwalać lichwiarskiego cła na żelazo, jeżeli was tak kartel gniecie! Ale wy, obłudnicy, i na cła i na kartel zgodziliście się i zgodzilibyście się zawsze, gdyby tylko dla prywatnej kieszeni można przytem coś wyszachrować...

Skandal praski wyświetlił tę korupcyę. Socyalna demokracya, korzystając z tego momentu, wniesie w parlamencie zniesienie cła na surowe żelazo. Zobaczymy, czy ci oszuści, którzy łasili się Kestrankowi o zniżki, a teraz wyją na niego i na kartel, czy ci korupcyoniści głosować będą za wnioskiem socyalnych demokratów.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

Bardzo późno, bo dopiero we wrześniu, wyszło z druku sprawozdanie roczne inspektorów przemysłowych w Austryi za r. 1907. Przyczyną tego opóźnienia, jak i innych niedogodności, o których później będzie mowa, jest brak odpowiedniej liczby inspektorów, oraz przeciążenie obecnych pracami biurowemi, odrywającemi ich od właściwego ich zadania. Fakt ten potwierdza centralny inspektor przemysłowy, który pisze, że „zatrudnienie inspektorów pracami biurowemi doznało znowu znacznego podwyższenia“.

Z dalszych swych w tym kierunku badań dochodzi centralny inspektor do wniosku, że inspektorowie nawet przy największem natężeniu nie są w stanie spełnić w całości swych różnorakich zadań, co zgadza się najzupełniej z tem — co poseł tow. dr Adler podniósł w dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu. Upomnienia te odniosły — jak wiadomo — skutek, gdyż już do najbliższego budżetu rząd wstawi potrzebny kredyt na pomnożenie liczby inspektorów przemysłowych, naturalnie nie w wystarczającej mierze.

Inspektorowie w ciągu 1907 r. zwiedzili zakłady zatrudniające 922.677 robotników, dzielących się: na niżej 14 lat 528, od 14 do 16 lat 34.939, reszta w starszym wieku. W liczbie tej mieści się 276.171 kobiet. Według okręgów inspektorkich, liczba robotników wynosiła: w Czerniowcach 8497, w Poli 8678, w pięciu okręgach Wiednia 41.622, w Wiener-Neustadt 41.622, w Pradze 40.000, w Djeczynie (Czechy) 41.803, w Pilznie 43.272, w Bernie 41.424, w Ołomuńcu 44.144, w Przerowie 46.599. Podnieść należy, że liczby te nie oznaczają całości zatrudnionych w danym okręgu robotników, lecz zawierają tylko daty z zakładów przez inspektorów zwiedzanych.

Inspektorowie uczestniczyli w 7041 komisyach, brali udział w 14.859 śledztwach z powodu nieszczęśliwych wypadków, interweniowali przy 585 strejkach.

Ogromną część pracy inspektorów zabierały — jak podniesiono — roboty biurowe. Musieli oni wypracować: 1931 sprawozdań do władz centralnych, 1971 do władz przemysłowych I. instancyi, 13.289 do tychże władz II. instancyi, 252 relacyj sądowych; obok tego zrobili 1006 doniesień przeciw przedsiębiorcom z następujących powodów: 158 z powodu nieodpowiednich warsztatów pracy, 105 z powodu nieodpowiednich mieszkań robotników, 236 z powodu braku zarządzeń ochronnych, 46 z powodu używania dzieci do pracy, 40 z powodu niedozwolonej pracy nocnej, 39 z powodu przedłużenia ustawowego czasu pracy, 70 z powodu pracy w niedzielę itd.

O ruchu przemysłowym w roku sprawozdawczym dają obraz następujące cyfry: wybudowano 338 nowych fabryk, 42 kamieniołomów, 42 cegielń, 101 tartaków, 63 centrali elektrycznych, 3 gazownie. Fabryki wybudowane dzielą się na następujące kategorye: 51 dla wyrobów tkackich, 17 przędzalń bawełny, 13 fabryk maszyn, 13 fabryk wyrobów metalowych, 9 walcowni żelaza, 15 cukrowni, 12 młynów parowych i wielka liczba fabryk chemicznych.

Sprawozdanie konstatuje, że w przeciwień-

NA ZGLISZCZACH.

Z rosyjskiego.

Za oknem rozlegało się monotonne, tęskne dudnienie deszczu. W rogu głucho spadały do miednicy ciężkie krople z blaszanej umywalki...

Długo przewracałem się na wązkiej i twardej drewnianej ławce, naprózno starając się zasnąć. Patrząc na drżące światło lampki, palącej się przed bogato złoconymi obrazami, myślałem o tem, że takie zajazdy, jak ten, do którego zapędził mię los, teraz trafiają się już rzadko, jak zabytki z dawnych czasów.

Główną rzeczą, która przeszkadzała mi usnąć, było żałosne i głośne wycie psa, niemilknące ani na chwilę. Coś bezdennie rozpaczliwego, jakaś beznadziejna tęsknota i ból drgały w tym głosie... Wtem w sąsiednim pokoju rozległ się szelest i zadźwięczał przeraźliwie jakiś przedmiot blaszany, który upadł na podłogę; w ślad za tem rozległ się po całym domu wystraszony głos kobiety:

— Oj, pali się!... Oj, ludzie!... Gore! Gore! Ratunku! Och, Boże mój!... Gore! Gore!

Zerwałem się na nogi.

Lecz na krzyk nikt się nie odezwał. Tylko na przypiecku ktoś potarł o pudełko zapałką; po chwili zlazł stamtąd staruszek, chrząkając i sapiąc, ze świecą łojową w rękach. Był zupełnie spokojny, i rozpaczliwy krzyk, rozlegający się w sąsiednim pokoju, widocznie wcale go nie wzruszył. Żółty płomień świecy nierówno drgał w jego rękach, a na ścianie i zakopconym suficie tańczyły i wyginały się potworne cienie.

Z trudem powłócząc bosemi nogami, staruszek poszedł do sąsiedniego pokoju. Po chwili usłyszałem stamtąd jego przekonywujący głos:

— Iwanówna! słuchaj Iwanówna! Przeżegnaj się! Przeżegnaj się krzyżem świętym! Tfu, opętanie dyabelskie!

Krzyk urwał się i zamilkł, i znów dźwięczące beznadziejną tęsknotą wpadło do pokoju przeciągłe wycie psa.

Położyłem się na nowo na ławce, nie rozumiejąc, co to wszystko znaczy.

Staruszek podszedł do mnie i stanął zamyślony. Długo tak stał przedemną w samej tylko koszuli, odkrywającej jego włochatą pierś, z siwą brodą, z krótkim karkiem jak u byka, z długiemi, gęstemi brwiami, podobny do czarownika z bajki.

— To z przestrachu, — przemówił staruszek, wskazując wzrokiem na sąsiedni pokój, — po kozakach stało się z nią coś takiego... Teraz rób co chcesz, co noc baba krzyczy. Już mi się to uprzykrzyło. Och, Boże! Święty Mikołaju cudowny!... Ziewnął i przeżywszy świecę z prawej ręki do lewej, kilka razy przeżegnał usta.

Potem usiadł u mnie w nogach i długo milczał. Domyślając się, o czem mówi staruszek, ze swej strony zacząłem rozmowę o tem samem.

Staruszek drgnął; ciężkie kosmate powieki jego zasępiły się i z pod nich błysnęły surowe, chłodne oczy.

— Niech oni będą trzykroć przeklęci, te podłe zwierzęta! — zawołał. — Oni są gorsi od zwierząt... Zwierz to czasami ulituje się nad człowiekiem, a oni... Słyszałeś, jak wyje? To

stwie do ożywionej budowy fabryk, ruch budowlany domów był bardzo słaby. Wpłynęło to też ujemnie na wiele przemysłów z robotami budowlanemi w ścisłym stojących związku.

Ciekawem jest, że — jak sprawozdanie podnosi — mimo podnoszenia się ruchu przemysłowego panował brak robotnika, szczególnie w przemyśle tkackim. Mimo dobrych warunków pracy na miejscu, emigracya wcale się nie zmniejszyła; gdy zaś z powodu przesilenia w Ameryce zaczął się przypływ robotników stamtąd, nie odbiło się to jednak na wzmożenie się rąk do pracy u nas. Sprawozdanie sądzi, że spowodowały to dwie przyczyny: 1) wszyscy powracający z Ameryki przywieźli pieniędzy i odrazu nie spieszyło im się do roboty tutaj, 2) większość była pewną, że przesilenie w Ameryce rychło ustanie, zaczem tam wkrótce powrócą, a w tej nadziei nie chcieli tu umawiać się o dłuższy termin roboty.

Wkońcu sprawozdanie konstatuje — co każdy z doświadczenia wie, że podwyżka płac z powodu drożyzny wcale nie przyniosła za sobą poprawy położenia ekonomicznego robotników, gdyż drożyzna rośnie w wyższym stopniu, aniżeli podwyżka płac.

O sprawozdaniu krakowskiego inspektora przemysłowego napiszemy osobno.

Dobra konjunktura i kryzys.

Co nazywamy dobrą konjunkturą? Jeżeli włożony do jakiegoś interesu kapitał przy małem ryzyku daje wielki procent, to się nazywa dobrą konjunkturą dla fabrykanta, dla kapitalisty. Jeżeli robotnik ma stałą pracę i — jak na nasze stosunki dobry zarobek — to jest korzyść, jaką z dobrej konjunktury ma robotnik.

Kiedy się zaczyna zła konjunktura i kiedy doprowadza ona do przesilenia ekonomicznego, do kryzysu? Jeżeli kapitalista musi opłacać wysoki procent od wypożyczonych pieniędzy i jeżeli z powodu nędzy w kraju (np. po nieurodzaju) ma mały zbyt na swe towary, a zatem mały zarobek, wtedy dla niego zaczyna się zła konjunktura. Jeżeli zaś robotnik wskutek nędzy ogólnej traci całkowicie zarobek, albo mu się go obniża, wtedy dla niego zaczyna się kryzys.

Skąd powstają złe konjunktury i kryzysy? Wykażemy to na przykładzie z obecnej chwili, w której jak wiadomo — konjunktura jest zła. Przesilenie przeniosło się do Europy, a więc i do nas, z Ameryki. Spekulacye kolejowe, gruntowe, przemysłowe, a najwięcej giełdowe doszły tam do takich rozmiarów, że wyczerpały wszelką gotówkę, ludzie rzucili się na banki dla odebrania swych oszczędności, powstały „runy“ na banki, o których tyle gazety pisały. Ale kraj o tak silnie rozwiniętym przemyśle jak Ameryka, nie może się obejść bez gotówki, tj. monety (złotej i srebrnej); nie mając jej u siebie, zaczęto ją sprowadzać z Europy, dając w zamian zboże, bydło, papiery wartościowe. Upuszczono w ten sposób Europie dużo krwi, więc i tu powstała drożyzna pieniędzy, przemysłowcy musieli w bankach płacić wysokie procenta, a że cała ludność jest biedną, powstało ogólne zapotrzebowanie pieniędzy i stąd powstało powstrzymanie się od zakupna wyrobów przemysłowych.

Jeżeli fabrykant mało sprzedaje, zaczyna też mniej wytwarzać; a więc albo zupełnie zamyka fabrykę, albo oddala część robotników, albo zmniejsza im zapłatę. W tych wypadkach następuje dla fabrykanta zła konjunktura, a dla robotnika kryzys.

Następstwa są jednak wobec jednego i drugiego różne. Fabrykant w dobrych czasach tyle nagromadził kapitału, że może przetrzymać kiepskie czasy, a nawet nie potrzebuje zmieniać sposobu życia. Je i pije, bawi się i jeździ do kąpiel, jak zawsze, bo kapitał, jak zawsze, przynosi mu dochód.

Inaczej ma się rzecz z robotnikiem. Ten, nawet przy najlepszej konjunkturze, zarabia ledwo tyle, że mu z biedą starczy na życie; o robieniu oszczędności na niepomyślne czasy, ani mowy niema. Przecież każdy robotnik wie z doświadczenia, że przedsiębiorca dobrze kontroluje zarobek robotnika; niechby który tylko więcej zarabiał, aniżeli fabrykantowi się podoba, zaraz nastąpią badania i zniżki.

Kryzys więc wobec kapitalisty, fabrykanta, objawia się najwyżej może nieznacznem zmniejszeniem jego zbytku, podczas gdy dla robotnika sprowadza ona odrazu głód i nędzę.

Robotnicy mają jednak na to radę, która się nazywa organizacyą zawodową. Silnie zorganizowani robotnicy potrafią w czasie dobrej konjunktury wymusić tak wysokie zapłaty, że mogą coś odłożyć i na czas kryzysu; zresztą organizacya ma fundusze dla bezrobotnych. Jedynem więc wyjściem robotnika z ciężkiej sytuacyi podczas kryzysu, jest należenie do organizacyi, a wtedy nietylko, że o wiele lżej kryzys przetrzyma, ale przyczyni się swą siłą ekonomiczną do przeszkodzenia powstawania przesileń.

Z warsztatów i fabryk.

Sanok. („Oddajsok“ odgraża się). Nazarkiewicz, popularnie „oddajsokiem“ zwany, oburzył się nie na żarty na nas, przeczytawszy o sobie notatkę i nuż się odgrażać. „Ja was nauczę, popamiętacie mnie!“ — wykrzykiwał zaperzony. Biedactwo, zapomniał o przysłowiu: gdyby to pewne zwierzątko rogi miało!... Nas szewska jego pasya zupełnie nie dziwi, bo rozumiemy, że przykrą jest rzeczą wziąć sok, wypić, ale potem jak można oddać?

Dyrekcyę fabryki prosimy o wyjaśnienie, dlaczego dotychczas nie oddaliła łapowników, mając dowody ich łapownictwa? Czyżby może było jej z tem na rękę?

Mogiła. (Hofstätter zwaryował?) Zmuszeni jesteśmy znowu zająć się śmierdzącą budą Hofstättera w Mogile. O postępowaniu tego cacka z robotnikami mieliśmy sposobność już raz pisać. obecnie pan „fabrykant“ przypomniał się nam znowu swoim postępkiem, który pozwala wnosić, iż Hofstätter ma — bzika.

Niedawno kowale po święcie przyszli do kuźni i pousiadali sobie, czy też się nawet zdrzemnęli. Na to Hofstätter zawołał parobka i dawszy mu rewolwer do ręki, rzekł: „Idź, pozastrzelaj tych tam“, wskazując na robotników. Parobek przeląkł się, myśląc, że Hofstätter dostał napadu szału.

Nie myślimy wcale brać w tym wypadku kowali w obronę, albowiem porządny robotnik przychodzi do warsztatu trzeźwy i pracuje a nie odwrotnie, chcieliśmy tylko zapoznać czytelników z kwalifikacyami umysłowemi Hofstättera.

Nie możemy również milczeniem pominąć faktu, że przy maszynach uderza brak najprymitywniejszych urządzeń ochronnych. Inspektorat przemysłowy podobno zrobił doniesienie do starostwa, wspominając również o ustawą zabronionem zatrudnianiu nieletnich dzieci, lecz i tu, zdaje się, jasny graf Starzeński doniesienie umieścił — w koszu.

Hej, hej! Nie ma to jak za kimś sam graf stoi, temu i włos z głowy nie spadnie, chociażby nawet nietylko nie zastosowywał się do ustaw, lecz gdyby nawet „z policajem zadarł“...

Trzyniec. (Los robotnika). W „Robotniku śląskim“ czytamy: Znowu padł robotnik ofiarą nienasyconego kapitalizmu. W hutach trzynieckich istnieje urządzenie, które już niejedno nieszczęście pociągnęło za sobą. Jest to t. zw. „osiemnastka“, czyli szychta, trwająca bez przerwy ośmnaście godzin na dobę. Taka osiemnastka przypada wszystkim robotnikom, zatrudnionym przy walcowniach, wysokich piecach lub też piecach Martinsa i tym podobnych oddziałach prawie co drugą niedzielę. Że robotnik od tak nadmiernie ciężkiej pracy, jak przy piecach, już i 12-godzinną pracą jest do szczętu wyczerpany, o tem wie każdy, lecz nasi pp. „Betriebsleiterzy“ i inni pachołkowie kapitalistyczni nie chcą tego przyznać i wszelkimi środkami usiłują zabójczą osiemnastkę utrzymać. W ostatnią niedzielę znowu mieliśmy tragiczny dowód morderczego działania tego nieludzkiego systemu pracy. Robotnik Jerzy Marek, zatrudniony przy piecach Martinsa, znowu 30-go sierpnia odrabiał taką 18-godzinną szychtę (od 6-ej wieczór w sobotę, do południa w niedzielę). Marek około godziny 10-ej rano, to znaczy już po 16-godzinnej pracy, zajęty był pucowaniem pieca z tyłu. Tu naraz odskoczył kawał gorącej szlaki i, uderzywszy go, zapalił na nim ubranie. Ponieważ był przy pracy sam i nie miał go kto ratować, więc biedaczysko, chcąc się usunąć, spadł do jamy z gorącą szlaką i strasznie się popalił. Przez nadeszłych robotników został wyciągnięty, poczem w stanie, nie rokującym żadnej nadziei utrzymania go przy życiu, odwieziono go do szpitala werkowego.

Podobnych nieszczęść zdarza się u nas dużo, tak, że, niestety, nikomu to się nie wydaje niczem nadzwyczajnem, gdy robotnika od pracy przeniosą na łoże śmiertelne do szpitala. W tych oddziałach brak dotąd prawdziwie robotniczej organizacyi, trudno więc podjąć walkę o zniesienie „osiemnastki“. A zaś p. Jasiczek, przewodniczący „chrześcijańskiej“ organizacyi i jego sekundanci, choć sami w tem piekle pracują, jeszcze nigdy do „Gwiazdki“ lub „Postępu“ o tem nie napisali. Nie mają czasu myśleć o takich drobnostkach, bo zbyt są zajęci zwalczaniem socyalnych demokratów.

---

pies kowala; tęskni po panu. Bo to widzisz, przyjechali do nas kozacy z batami, z nahajkami, z karabinami; widać władza ich tak narychtowała — robić obławę, tylko nie na zwierzynę, a na nas chłopów-chrześcijan! Z początku to niektórych na stryczku za koniem ganiali, innych rżnęli batami, a potem zaczęli po wsi puszczać czerwonego koguta. Ja wciąż nie wierzyłem. Przecież nie Turcy — myślałem sobie. Ale, gdzietam, u Turków więcej litości, ja sam byłem na tureckiej wojnie. Spalili naszą wioskę, kiejby krowa ozorem wylizała. Myślimy sobie i ja i moja stara — gdzie się tu obrócić? No i wynajęliśmy się dziedzicowi do zajazdu. A mieliśmy dom, panie podróżny, że tak powiem, jak cacko, kryty dachówką! Ciężką pracą dorobiłem się go: wiele to lat człowiek chodził za burłaka*) po naszej rzece: wszystkie brzegi, wszystkie zakątki, wszystkie jary i wydmy swojemi nogami wymierzyłem... niedarmo teraz nogi mi nie chcą służyć!... Tak... była wioska i niema jej. Za co? Dlaczego? Jakiem prawem? Znęcają się nad ludźmi te judasze przeklęte, niby na to są postawieni! Codzień, kładąc się spać i wstając, będę przeklinał tych łotrów! Będę zbierał małe dzieci i uczył je, aby ich nienawidziły i aby im zapłaciły, gdy podrosną!...

Żółty płomień zadrżał w rękach starca i on obtarł płóciennym rękawem swej koszuli łzę, która wystąpiła mu na oku...

Pies bezustannie wył. Deszcz bębnił o szyby.

— Wciąż wyje i wyje — odezwał się starzec, wstając z ławki — niedługo będzie mie siąc, jak wieś spalili. I czem się żywi? Trudno tego dojść. Chyba ktoś z przejezdnych rzuci jaki ochłap. Kuźnia, widzisz, ocalała, to on kręci się wciąż koło niej i strzeże i na pana czeka, a tego głupi nie może się domyślić, że pan jego w więzieniu siedzi i wszy karmi. Chrząkając i sapiąc, starzec z trudnością wlazł na piec i zagasił świecę.

I w gęstym zmroku przedstawiły mi się ponure zgliszcza i samotny głodny pies, tęskniący za swym panem...

*) Burłakami nazywają się w Rosyi robotnicy, używani do holowania statków na rzekach.

Ze zgromadzeń.

Oświęcim. We czwartek dnia 3 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie z fabryki śrub, w którem wzięły udział także kobiety, zatrudnione w tej fabryce. Po zagajeniu zgromadzenia udzielono głosu tow. Topinkowi, sekretarzowi metalowców. Mówca omówił bardzo dokładnie znaczenie organizacyi przy każdej akcyi prowadzonej przez robotników, oraz korzyści, jakie organizacya daje swoim członkom. Zwrócił się także do kobiet, wykazując, w jakich ohydnych stosunkach zmuszone są pracować, a w dodatku za swoją pracę śmieszne wynagrodzenie otrzymują, które nawet na opędzenie koniecznych potrzeb do życia nie wystarcza.

Następnie omówił znaczenie konferencyi, odbytej dnia 16 sierpnia z fabryk śrub i wezwał zgromadzonych do zupełnego zastosowania się do uchwał powziętych na tej konferencyi. Postawioną rezolucyę, przez tow. Topinka zredagowaną w myśl uchwał konferencyi uchwalono jednogłośnie wśród oklasków. W dyskusyi przemawiało kilku robotników, którzy żalili się na stosunki panujące w fabryce, oraz wyraźnie podnosili, że nabrali przekonania, iż tylko przy pomocy organizacyi można się spodziewać polepszenia warunków pracy i płacy. Na zakończenie zabrał głos tow. Topinek, który wyraźnie zaznaczył, że wylewanie żalów na zgromadzeniu nic nie pomoże, jeżeli robotnicy sami nie wezmą sobie za obowiązek zbudować silną organizacyę, i dopiero przy pomocy organizacyi mogą obecne stosunki zmienić.

W tym kierunku uchwalono rezolucyę. Zadaniem zgromadzonych jest obecnie uchwałę tę w czyn wprowadzić.

A więc towarzysze do pracy!

Rzeszów. We wtorek dnia 1 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców, na którem o znaczeniu organizacyi referował tow. Topinek. Nie omieszkał także wskazać na stosunki pracy, wśród których robotnicy zmuszeni są pracować. By kres temu złemu położyć, obowiązkiem robotników jest zerwać z dotychczasową obojętnością, a uczynią to wówczas, gdy gremialnie wstąpią do organizacyi. W tym celu wybrano komitet agitacyjny, który rozpocznie prowadzić agitacyę za organizacyą. Żywimy niepłonną nadzieję, że towarzysze rzeszowscy w krótkim czasie stworzą silną twierdzę, przy pomocy której będą mogli walczyć o lepszy byt.

Trzebinia. We środę dnia 2 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników pracujących w zakładach trzebińskich. O położeniu robotników pracujących w Trzebini referował tow. Topinek. Mowca w dobitnym referacie wykazał, jak nędzną płacę otrzymują robotnicy za swoją ciężką pracę, a oprócz tego zmuszeni są znosić prowokujące szykany ze strony przełożonych. Mówca wyraźnie zaznaczył, że jeżeli robotnicy naprawdę myślą o wprowadzeniu ludzkich stosunków, powinni się zawczasu do tej akcyi przygotowywać, to jest wstępować do organizacyi, bo tylko wtenczas staną się tą potęgą, z którą każdy wyzyskiwacz liczyć się będzie. Omówił także mówca, z jakim zapałem wyzyskiwacze trzebińscy pracują przeciw organizacyi robotniczej, w czem także władze im pomagają. Wyzyskiwacze rozumieją najlepiej organizacyę, dlatego też z całą świadomością zwalczają ją, bo wiedzą, że jednostki, chodzące luzem, nie stanowią żadnej siły i nie mogą niczego zdobyć. Obecne wypadki przekonały robotników, że, chcąc uzdrowić stosunki, muszą się zorganizować, dlatego też podjęli energiczną akcyę za organizacyą. Odpowiednią rezolucye w tym kierunku uchwalono.

Rozmaitości.

„Żółte“ organizacye, zwalczające wszystkie strejki robotnicze, wyrastają obecnie jak grzyby po deszczu. Co chwila donoszą z wielkich fabryk, że założono towarzystwo „żółtych“ robotników. Teraz powstała taka organizacya w zakładach Kruppa w Essen pod nazwą: „Nationaler Metallarbeiterverband“. Związek liczy już przeszło 100 członków, wkładka zaś wynosi 30 fen. na miesiąc. Przewodniczącym tej narodowej organizacyi łamistrejków jest znany agitator narodowo-liberalny Fryderyk Hess. Jakkolwiek związki centralne nie potrzebują się „żółtych“ zdrajców lękać, to jednak mogą się oni dać nieprzyjemnie we znaki, zwłaszcza, jeżeli kapitaliści nie pożałują na ten cel pieniędzy.

Ubezpieczenie na starość w Szwajcaryi. Jeden kanton szwajcarski po drugim zaczyna się zajmować kwestyą wprowadzenia ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W tym celu odbyła się konferencya w St. Gallen, w której wzięli udział delegaci rządów kantonalnych Zurychu, Berna, Glarusu, Soloturnu, Bazylei, Appenzell i Aargau. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za wprowadzeniem ubezpieczenia w drodze prawodawstwa kantonalnego, nie czekając na postanowienia rządu związkowego. Zasadą ubezpieczenia ma być wzajemność między pojedyńczymi kantonami, zebranie większego funduszu rezerwowego, rozciągnięcie ubezpieczenia na robotników bez różnicy płci z dopuszczeniem dobrowolnego ubezpieczenia się ludzi, nie obowiązanych do przymusowego ubezpieczenia. Pensya ma wynosić najmniej 300 franków rocznie i to od 65 roku życia.

Ograbienie kamienia węgielnego. W Ischlu w nocy z soboty na niedzielę ograbiono kamień węgielny szpitala im. cesarzowej Elżbiety, położony w tych dniach uroczyście w obecności cesarza. Niewyśledzeni dotąd sprawcy rozbili kamień węgielny i z zamurowanej tam kasety zrabowali dokument fundacyjny, podpisany przez cesarza, oraz monety pamiątkowe wartości 66 kor. 33 hal. Gmina wyznaczyła 1000 kor. nagrody za wyśledzenie sprawcy. Podczas oględzin miejsca czynu, przedsięwziętych w obecności radcy namiestnictwa Salburga, stwierdzono, że wmurowanie kamienia węgielnego, oraz wzniesienie muru z cegieł w tem miejscu uskutecznione było zupełnie prawidłowo.

Nowy „cud“. Gazety francuskie donoszą o niezwykłym wypadku wyzdrowienia paralityka w Nancy, w chwili odjazdu dwóch pociągów z pielgrzymami do Lourdes. Chorego, który miał wziąć udział w pielgrzymce, przywieziono na stacyę na wózku. Funkcyonaryusze kolejowi podeszli do wózka paralityka z noszami, na których ulokowali go z zachowaniem licznych ostrożności. Gdy przechodzili ze swym ciężarem przez szyny kolei, przybiegł nagle dozorca, wołając, aby się spieszyli, gdyż nadchodzi pociąg pospieszny z Metzu, który lada chwila może wpaść na nich. Paralityk, słysząc to, wyprostował się nagle na noszach, skoczył na ziemię i począł uciekać całym pędem na peron, gdzie znalazł się wprzód od zdumionych tragarzy. Widzowie tego nadzwyczajnego „cudu“ wybuchli niepowstrzymanym śmiechem. Byli to zapewne ci bezbożni heretycy, których Francya liczy dziś tak wielu... W każdym razie „cud“ ujawnił się zawcześnie i klerykali mogą tylko żałować, że paralityk nie wstrzymał się ze swem wyzdrowieniem do czasu przybycia do Lourdes, gdyż wówczas „cud“ byłby oczywisty.

Katastrofa kolejowa miała miejsce 30 z. m. między stacyami Zapresic i Trgoviste (Chorwacya). Pociąg ten wyszedł o godz. 5-ej rano z Zagrzebia, skąd przewoził gości z miejsca kąpielowego Zagorian do W. Waraždynu. Na linii pociąg się wykoleił, przyczem lokomotywa i kilka wagonów uległo rozbiciu. Maszynista i jedna pani zginęli, a 9 podróżnych odniosło ciężkie rany. Po wykolejeniu nastąpiła eksplozya kotła lokomotywy i tylko poświęceniu personalu należy zawdzięczyć, że cały pociąg nie stanął w płomieniach.

Przyczyną wykolejenia ma być usunięcie się nasypu z powodu przeciągłych deszczów.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń** (firma Hutter i Schrantz i firma Weiss i Ska); **Loebersdorf** (firma Ganz i Sp.); **Marbach** nad Dunajem (firma Weissgeber); **Mödling** (firma Kleiner i Fleischmann); **Saaz** (fabryka pilników Rechorta); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal); **Rumunia** (wszystkie miasta); **Dortmund** i **Paryż** (wszystkie fabryki).

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Trentenau** i **Praga** (firma Bendelmayer).

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska** Erdbergerlände 28, **Th. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse); **Praga** wszystkie fabryki).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).

Ślusarze kasowi: Wiedeń (firma Salamon Laufer XVII, Hernalser Hauptstrasse 87).

Pilnikarze: Budapeszt (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.